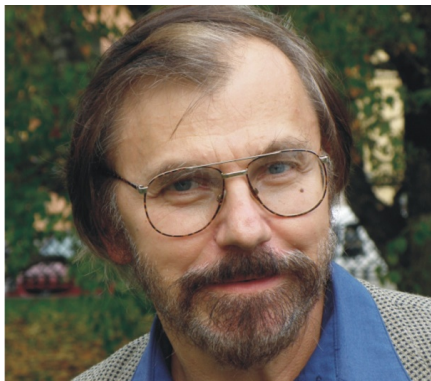


Listy do Pani A. (139)

Refleksje
Pana W.

Droga Pani!

Ani się obejrzelśmy, jak minął pierwszy miesiąc roku 2020. W sylwestra jak zwykle gawieź nie mogła sobie odmówić strzelaniny, w efekcie ileś psów i kotów nie wróciło do domu, nie mówiąc już o ptakach, które umierały z przetrachu. Nie rozumiem takich ludzko-ulicznych zabaw. Czy powodem do radości jest to, że na karku mamy rok więcej, a do naszego końca coraz bliżej? Karygodne jest także wyrzucanie na śmietnik „niechcianych prezentów”. Te bezbronne futrzane istoty wchodziły w nowy rok niczym w rosyjską ruletkę – albo ocalenie, albo niechybna śmierć. Nie im należna, tylko dwunożnym, zbędnym na świecie, bestiom.

Dla mnie pierwszy dzień stycznia kojarzy się z transmisją Koncertu Noworocznego z Wiednia. Jestem miłośnikiem utworów wszystkich Straussów. Zawsze też podziwiam mistrzostwo dyrygentów oraz filharmoników wiedeńskich. I w tym roku wysłuchaliśmy z Anią owej nastrojowej, refleksyjnej muzyki. Wyobrażam sobie balową salę, panów wystrojonych we fraki, w galowe mundury ze złotymi epoletami, panie w eleganckich sukniach, pełne wdzięku i gracji. Takiego świata już nie ma.

Także co roku w tym czasie przypomina mi się pewna scena z „Lalki”, kiedy to Izabela Łęcka ze Stanisławem Wokulskim, będąc w Zasławiu, poszli z całym towarzystwem do lasu na rydze. I ten ich dialog:

Siedziałam na tym samym pnui i byłam jakaś smutna... Czegoś mi brakło... I co mi się bardzo rzadko zdarza, myślałam: co też będzie za rok?

– Dziwna rzecz!... – szepnął Wokulski. – Ja także mniej więcej rok temu mieszkalem w obozom w lesie, ale w Bułgarii... Myślałam: czy za rok żyć będę...

Zadaję sobie to samo pytanie. Zastanawiam się w początkach roku nad tym, nad czym zastanawiał się pan Stanisław. Pani zapewne podobne refleksje są jeszcze obce. I niech to jak najdłużej trwa!

A tymczasem po dłuższej, świątecznej przerwie zaczęły się prowadzone przez Anię i przeze mnie warsztaty literackie. Zżyliśmy się z naszą grupą, tym większa była radość z powrotu do powszedniego cyklu. Zarówno uczestnicy, jak i my z Anią odczuwamy duży brak, kiedy z jakichś powodów zajęcia muszą zostać odwołane. A grupa ta jest utalentowana, robi widoczne postępy, każdy z adeptów na swoją miarę. Podobno poezji nauczyć nikogo nie można. Ale podstaw warsztatowych już tak. I jeśli ktoś będzie w tym biegły, otwiera się przed nim horyzont możliwości. Zaczyna się orientować, czy ma coś autentycznego do powiedzenia, czy dalej sobie kwili pocztym o ptaszkach i kwiatkach. A kto zaręczy, że w niektórych po pewnym czasie nie obudzi się prawdziwy artysta?

Muszę też Pani powiedzieć, że mój syn Jacek wieździe swoją rodzinę prosto w bramy piekielne. Zadzwoniłem do niego, a on mówi, że oddzwoni później, bo stoją w kolejce na ekspozycję Wystawnego. Zaczęłam się zastanawiać, co to za artysta, z jakiego kręgu. Pytam Ani (bo ona wszystko wie, skąd nie wiem, ale wie) czy słyszała o artyście Wystawnym, bo jest ekspozycja jego prac na Stadionie Narodowym. Okazało się, iż Jacek powiedział, że stoją w kolejce po bilety na... wystawę lego!

I zaraz potem czytamy, że jakiś pocziwy katabasio z prowincji namiętnie ogląda programy dla dzieci, i z powodzeniem odnajduje w nich ślady diabła. Kotek Hello Kitty to według niego element pornobiznesu i straszliwe narzędzie szatana. Podobnie... klocki lego! Ale to akurat może być prawda. Przecież to diabeł usiadł mi na uszach – i tak narodził się „Wystawny”. A z drugiej strony chwala księżulce, że ogląda zabawki a nie dzieci, co teraz bywa w modzie.

Mamy XXI wiek, a tak zwany Kościół w Polsce żyje co najmniej dwieście lat wstecz. Oto wydano chyba najgłupsze w dziejach zarządzenia dotyczące ślubów kościelnych. Narzeczeni mają być przesłuchiwać w kancelariach parafialnych z najintymniejszych spraw. Nie chodzi tu wyłącznie o przekonania, ale o sprawy seksualne i to tak przedstawiane szczegółowo, że niejednemu księdzu koń przedziurawi sufit, kiedy tego będzie słuchał... Jak, co, w jakiej pozycji, na jakiej głębokości... Czy facet jest impotentem, czy nie, a może ma nie po drodze z katolicyzmem, a już broń Boże małżeństwa mieszane! Na temat wielu podobnych szczegółów będą musieli zeznawać nupturienici, nie tylko ustnie ale i na piśmie. A dopiero po pozytywnej ocenie będą mogli wziąć ślub. Ma to podobno obowiązywać od połowy tego roku.

Zarządzenie hierarchów kościelnych nie tylko jest idiotyczne, ale głęboko szkodliwe moralnie. Kto uwierzy, że w takiej opresyjnej sytuacji ludzie nie będą uciekać w kłamstwo? I tak fałsz, obłuda jeszcze bardziej w kościele się uprawomocniła. Z jednej strony wiernych się terroryzuje, z drugiej świadomie demoralizuje, zmuszając do wykrętów i obrony poprzez kłamstwo. Takich mamy teraz duszpasterzy. Za podobny „Kościół” to

ja dziękuję. Z jakiej paki „czarni” mają wiedzieć lepiej od Chrystusa, co wolno, a czego nie? Czy jest w tym Bóg? Czy Jezus pytał przychodzących do Niego ludzi o przekonania, czy żądał nic nie wartych papierków, zaświadczeń, czy prowadził kancelarię? Po prostu dzisiejsi kapłani czują, że kasa wymyka się im z rąk, a zaufać Bogu nie potrafią. To klasyczna oznaka niewiary w Boga i w ludzkie sumienia. Pisałem kilkakrotnie, że katolicyzm w szybkim tempie wyzbywa się chrześcijańskiego ducha. Czy nie uważa Pani, że mam rację?

Już chciałem zakończyć ten temat, a tu czytam o innym, który całkiem poważnie bredzi, że księży należy całować w rękę. Miał powiedzieć wprost: „To już nie ja, ale Chrystus błogosławi i daje tę moc życiodajną, która przepływa szczególnie przez dłonie kapłańskie. Samo ucałowanie tych dłoni to oddanie czci samemu Panu Bogu, za które można uzyskać odpust”. A co jeszcze każą sobie całować dla pełniejszej komunii?

Ostatnio na tym „katolickim” polu wciąż obserwujemy totalne zgłupienie. Choćby sprawa jezuita, księdza Kramera, któremu ostatnio zakazano wypowiadać się w mediach. Niech Pani przeczyta o tym w internecie, bo nie mam tu miejsca, a żeby te absurdy relacjonować. Poza tym sam nie chcę doprowadzić się do skrajnej irytacji.

Pani doskonale zna moje tęsknoty za owymi „dawnymi czasami”. Rozkoszuję się teraz lekturą książki Zofii z Odrowąż-Pieniążków Skąpskiej „Dziwne jest serce kobiece... Wspomnienia galicyjskie”. Opracował te wspomnienia, przepisane z rękopisu, opatrzył wstępem i przypisami, podał materiał ilustracyjny, Rafał Skąpski. W ten sposób znowu przenoszę się w inny świat. Utracony? Już nie przeze mnie, ponieważ jestem pokoleniem powojennym, choć nie tak młodym jak Pani. To była niepowtarzalna rzeczywistość, inny etos, inni ludzie. Takich już dziś się nie spotyka. Żyją tylko w nas, w opowieściach rodzinnych, których i Pani zapewne słucha. Ja też słuchałem, ale już teraz nie mam kogo...

Oto polski dwór, światła i utalentowana pani, jej rodzina, życie codzienne opisane na tle historii. Bardzo ciekawe są opisy życia na przełomie XIX i XX wieku. Szczególnie przejmująco opisany jest czas pierwszej wojny. Całość jest pasjonująca! To kawał świetnej, dokumentalnej prozy o niebagatelnych walorach literackich i historycznych. Wróć jeszcze do tego w jednym z najbliższych listów.

A tymczasem życzę Pani spokoju oraz bezpiecznego azylu wśród podobnych książek!

Stefan Jurkowski

